



Nr 5
(23/24)
(156)

Poniedziałek

29.04.2024 r

"Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lat" - zapewne to przysłowie było z Wami przez większość miesiąca, najpierw słoneczna pogoda później deszcz, a po nim przymrozki... było tego sporo, każdy dzień być tak naprawdę zupełnie inny od poprzedniego, pogoda zmieniała się jak w kalejdoskopie. Nie zmienia się jednak to, że jak koniec miesiąca to i jest nowa ZzaGlobo! A w tym wydaniu Drzwi Otwarte na wydziale, zaćmienie Słońca z trochę innej strony, sztolnie Gór Sowich i nie tylko!

Do zobaczenia pod ziemią - Wojtek Piskorski

Góry Sowie są pełne sztolni, nie tylko w osławionym kompleksie "Riese". Jedną z gór pełną takich systemów jest góra Czyżyk. Obecność tutejszych sztolni, jak i różnego rodzaju powierzchniowych form terenu związanych z pracami wydobywczymi w przeszłości, łączy się ze wzmiankami o rzekomo istniejącej tu w średniowieczu (I połowa XIV wieku) kopalni św. Eliasza (St. Eliae). Według informacji zawartych w literaturze oraz na specjalistycznych blogach eksploratorskich próbowano tu znaleźć srebro, miedź czy żelazo. System związany z kopalnią św. Eliasza jest często mylony z systemem sztolni św. Anny, który znajduje się po drugiej stronie góry Czyżyk i pochodzi z zupełnie innego okresu czasu. Istnieje wiele spekulacji, iż prawdopodobnie część wejść do sztolni związanych z system średniowiecznej kopalni jest obecnie niedostępna a w rzeczywistości istnieje i czeka na odkrycie. Sztolnie są do siebie stosunkowo podobne - założone w amfibolicie, wąskie wejścia (konieczność czołgania się), czasem przy nachyleniu spągu, co więcej duża ilość pajaków w strefie przyotworowej (problem dla arachnofobów :() oraz zmienna wysokość korytarzy. Zbocza góry Czyżyk, w obrębie których znajdują się wejścia do sztolni, posiadają wyraźnie przekształconą powierzchnię terenu. Wyróżnić można kilka rodzajów form terenu związanych z działalnością górniczą, bądź eksploratorską: głębokie leje (zapadliskowe?), podłużne rowy, sztuczny wkop, odsłonięcia skalne, rumowiska skalne oraz niewielkich rozmiarów hałdy.



Wodospady są to wysokie pionowe lub przewieszane progi, z których strumień wody spada w powietrzu, bez stałego kontaktu z podłożem. Wodospady występują w górnych odcinkach rzek. Najwyższy wodospad na Ziemi to Wodospad Angel w Wenezueli – osiąga aż około 1000 metrów wysokości! Na wodospady oddziałuje erozja wsteczna, która polega na cofaniu się progów w wyniku ich podmywania oraz obrywów. Genezy wodospadów są różne i oprócz uwarunkowań odpornościowych mogą to być również uwarunkowania tektoniczne. Mogą one również powstawać na progach dolin zawieszonych w wyniku nierównomiernej erozji glacialnej.

Ci, co mnie znają wiedzą, że do okolic Szklarskiej Poręby mam szczególny sentyment, stąd chciałabym tu krótko przedstawić Wodospad Szklarki. Trzeba jednak zauważyć, że najwyższym wodospadem w Sudetach osiągającym 27 metrów wysokości jest Wodospad Kamieńczyka. Skupmy się jednak na dość niepozornym bo osiągającym jedynie odrobinę ponad 13 metrów wysokości Wodospadzie Szklarki. Administracyjnie znajduje się w gminie Piechowice. Położony jest na wysokości około 520 m n.p.m. Wodospad ten spływa w dół szeroką kaskadą, która zwęża się ku dołowi i skręca spiralnie do miejsca, gdzie znajduje się kocioł eworsyjny. Wodospad Szklarki można podziwiać zarówno z góry jak i z dołu. Wodospad Szklarki jest zaliczany do obszaru Karkonoskiego Parku Narodowego. Przy wodospadzie znajduje się schronisko „Kochanówka” (wcześniej niem. Kochelfallbaude). O powstaniu wodospadu opowiada smutna legenda o Szklarce, Duchu Gór i smoku. Ciekawostką jest też to, że w XIX w. właściciel funkcjonującej wtedy gospody spiętrzał wodę wodospadu wielkim kamieniem i odsuwał go tylko wtedy gdy odwiedzający uiścili opłatę.



Fot. Gosia Mądrawska

Tego dnia w historii, czyli kalendarium geograficzne - Maciej Gap

Uratowano ostatniego ocalałego członka tzw. Wyprawy Donnera. W XIX wieku wiele rodzin emigrowało w poszukiwaniu lepszego życia na zachodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych. Jednym z takich ludzi był George Donner, który postanowił wraz z ok. 100 krewnych i znajomych wyemigrować. W tym czasie na zachód prowadziły dwa szlaki: kalifornijski oraz oregoński, a podróż trwała 4 – 6

miesiące, zwykle odbywając się w ciągu jednego roku. Donner jednak postanowił użyć tzw. skrótu Hastingsa, tak aby wyruszając później niż zwykle, zdążyć przed zimą przedostać się do Kalifornii. Jednak z uwagi na trudności z transportem wozami czy atakami Indian, droga ta okazała się w praktyce dużo dłuższa. Spowodowało to, że pionierzy musieli spędzić zimę w Górach Sierra Nevada, gdzie około połowa z nich zginęła, a ocaleni żeby przeżyć musieli praktykować kanibalizm. W szerszym obrazie, tragiczny los wyprawy Donnera spowodowała gwałtowny spadek skali emigracji do Kalifornii.



Fot. United States Geological Survey

Drzwi Otwarte na Wydziale - Kacper Konieczny

12 kwietnia 2024 r. miały miejsce Drzwi Otwarte na naszym Wydziale pt. „Kosmos zaczyna się na Ziemi!”. Na uczestników czekało wiele aktywności i atrakcji, no i oczywiście my na własnym stoisku Koła Naukowego w Gmachu Głównym. Na Drzwi Otwarte przygotowaliśmy plakaty na temat naszych wyjazdów naukowych, w tym warsztatów śnieżno-lawinowych „Arktyka w probówce”. Uczestnicy mieli okazję również otrzymać egzemplarze gazetki „ZzaGłoba”, a także kody QR do audycji Wydziałowego Podcastu Studenckiego „Mente et Malleo” z udziałem kolegów i koleżanek z naszego Koła.

W czasie Drzwi Otwartych zorganizowaliśmy także konkurs geograficzny „1 z 9” dla uczniów szkół średnich nawiązujący formą do słynnego teleturnieju. Uczestnicy dostali nagrody w postaci publikacji książkowych. Podczas Drzwi Otwartych Michał Grześkowiak (Wiceprezes Koła ds. promocji) wygłosił prelekcję pt. „Autostopem przez Stany Ameryki Północnej” w ramach działań Oddziału Wrocławskiego PTG. Podczas Drzwi Otwartych nasze Koło reprezentowali: Helena Pielas, Magdalena Błaziak, Kacper Konieczny, Julia Likońska, Wojciech Piskorski i Michał Grześkowiak.



Fot. Kacper Konieczny



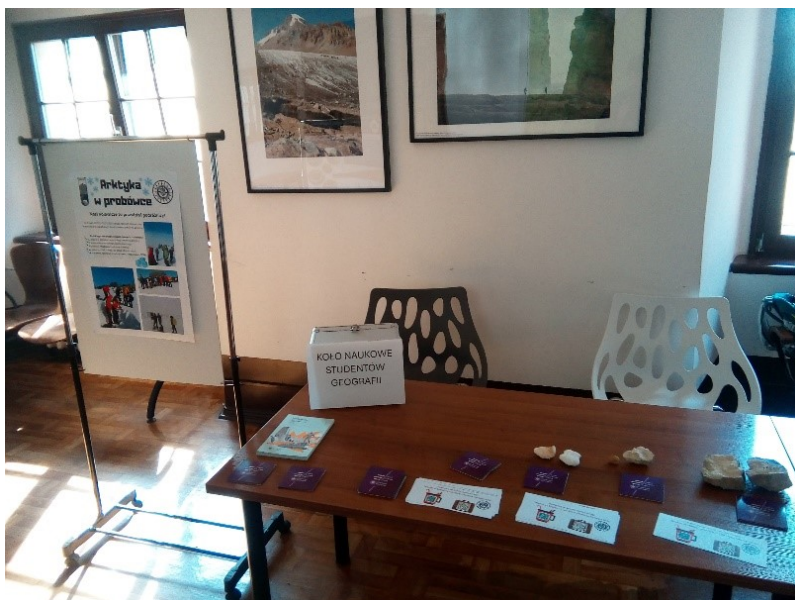
Fot. Kacper Konieczny



Fot. Dominika Hull-Bruska

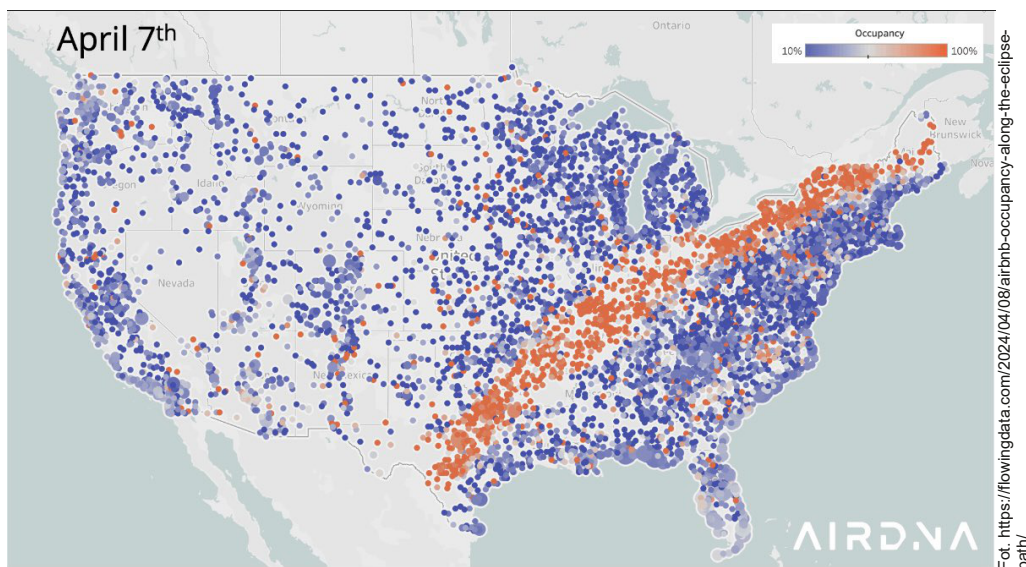
Nowa data spotkań Koła!

Nowy semestr - nowe plany zajęć. Żeby jak najwięcej ludzi mogło uczestniczyć w spotkaniach i prelekcjach KNSG ustalona została nowy termin stałych spotkań. Pierwszy czwartek każdego miesiąca - godzina 18 w Gmachu Głównym. Zapiszcie to sobie!



Który zgrywus zgasił światło... - Maciej Gap

Na początku kwietnia mieliśmy do czynienia z pełnym zaćmieniem Słońca. Niestety nie nad terenem Polski, tylko nad Ameryką Północną. Tarcza słoneczna całkowicie przesłonięta przez Księżyc była (nie)widoczna nad Meksykiem, Stanami Zjednoczonymi oraz Kanadą. Nie musimy wam tłumaczyć czym jest zaćmienie Słońca, zdajemy sobie sprawę, że dobrze o tym wiecie. Chcemy powiedzieć wam o kilku socjologicznych aspektach tego zjawiska – i tak ocenia się, że zaćmienie, a raczej związane z nim podróże turystyczne mogły wygenerować nawet 6 miliardów USD zysków w takich branżach jak restauracyjna, hotelowa czy transportowa. Samą trasę zaćmienia można łatwo prześledzić obserwując rezerwacje w serwisie AirBnB – największe obłożenie perfekcyjnie pokrywa się z pasem, na którym doszło do pełnego przesłonięcia Słońca. Jednak i w tym słoiku miodu jest łyżka dziegciu – elektrownie słoneczne w stanach, gdzie doszło do zaćmienia tego dnia wyprodukowały o prawie 3/4 mniej energii, w niektórych rejonach ogłoszono stan wyjątkowy związany z masowym przyjazdem turystów, tworzyły się korki, a w więzieniu w stanie Nowy Jork kilku skazanych pozwało władze, że te zakazując im oglądać zaćmienie, naruszają ich przekonania religijne, w których to zjawisko ma szczególny charakter PS. Wygrali. A kiedy będzie można oglądać pełne zaćmienie w Polsce? Trochę poczekamy, bo do 7 października 2135 roku. Jednak, jeśli ktoś nie ma tyle czasu, to 12 sierpnia 2026 pełne przesłonięcie tarczy słonecznej będzie widoczne na Islandii oraz Półwyspie Iberyjskim. Załatwajcie nocleg, bo będzie tylko drożej.



Jak daleko dojeżdżają uczniowie? – Julia Likońska

Przy okazji Dni Otwartych na naszym wydziale zaczęłam myśleć o tym, ile uczniów i skąd dojeżdżają do szkół ponadpodstawowych w Polsce? Sama chodząc do liceum dojeżdżałam prawie godzinę w jedną stronę więc miałam motywację by zagłębić się dalej w temat. Z pomocą znowu przyszedł mi Główny Urząd Statystyczny i ich opracowania na rok szkolny 2022/23.

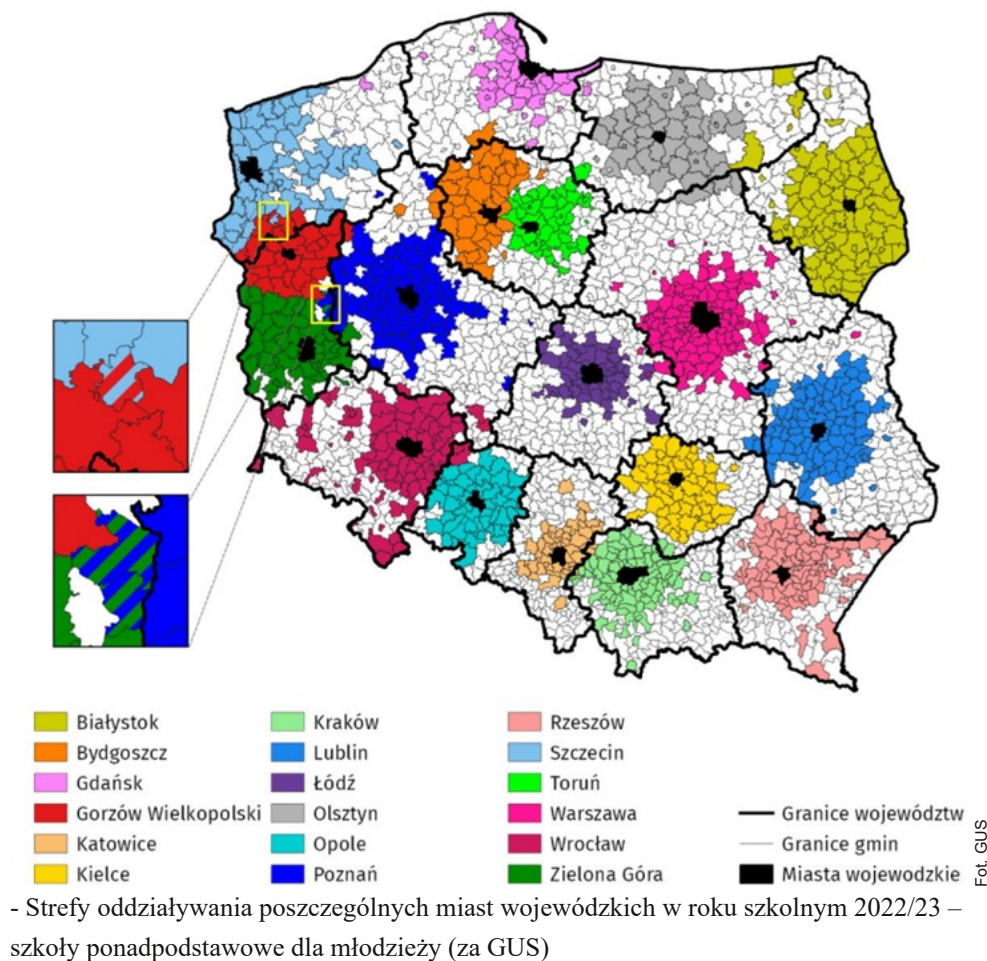
Zacznijmy od małego sprostowania, uczniowie dojeżdżający do szkół to ci, których gmina zamieszkania jest inna niż gmina, w której znajduje się szkoła, do której uczęszczają. Na początek muszę przedstawić wam też małą statykę ogólną, które pozwoli nam łatwiej zrozumieć badaną sytuację – w roku szkolny

2022/23 do szkół ponadpodstawowych uczęszczało 1,671 mln uczniów, z czego dojeżdżający to prawie 770 tys., co stanowi 46% wszystkich uczniów szkół ponadpodstawowych. Chyba przyznacie mi rację, że to całkiem sporo? W województwie dolnośląskim do szkół ponadpodstawowych uczęszczało 115,5 tys. uczniów, a dojeżdżało do nich 50 tys., czyli 43%. Również dużo prawda?

Zerknijmy więc na mapę i zobaczmy jak poszczególne miasta wojewódzkie wpływają na gminy i uczniów w nich mieszkających. Osobiście pierwsze co rzuciło mi się w oczy to fakt, że im większy obszar, na które oddziałuje dane miasto wojewódzkie nie koniecznie jest związany z największymi miastami. Spójrzmy na sześć największych miast w Polsce – Warszawę, Kraków, Wrocław, Łódź, Poznań oraz Gdańsk i powierzchnię gmin, na które oddziałują porównajmy do powierzchni całego wojewódz-



stwa – w każdym z tych przypadków wianuszek gmin, na które oddziałują te miasta zajmuje blisko połowę powierzchni województwa, albo nawet i znacznie mniej jak w przypadku Warszawy, Łodzi i Gdańska. Sprawa wygląda inaczej w przypadku mniejszych miast wojewódzkich takich jak Olsztyn, Białystok, Rzeszów, Kielce czy Opole, których wianuszek gmin, na które oddziałują zajmują już ponad połowę powierzchni województwa, szczególnie dobrze jest to widoczne w przypadku Opola, Kielc i Białegostoku. Na mapie widać też bardzo dobrze granice oddziaływań Torunia i Bydgoszczy oraz Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego. W obu przypadkach widać dominację tego większego miasta. Ciekawe jest też to jak daleko oddziałują niektóre miasta. Szczególnie dobrze jest to widoczne dla Gdańska, Białegostoku, Warszawy, Poznania czy Wrocławia, które oddziałują na pojedyncze gminy w bardzo dużej odległości od danego miasta lub nawet wykraczają poza jego granice.



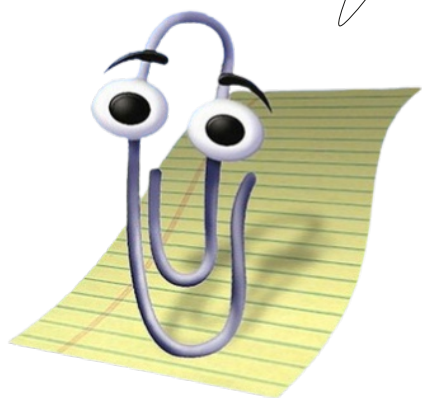
Dużo tych dni Ziemi – Maciej Gap

22 kwietnia obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Ziemi. Tego samego dnia obchodziliśmy też Międzynarodowy Dzień Matki Ziemi. A miesiąc wcześniej był też jeszcze „Dzień Ziemi” 20 marca, dniu równonocy wiosennej. Ale zaraz, Ziemia jest jedna, to dlaczego mamy kilka międzynarodowych inicjatyw o naszej planecie? Cóż, to skomplikowane. Żeby to zrozumieć musimy się cofnąć do roku 1969.. John McConnell, amerykański działacz na rzecz środowiska, już od kilku lat myślał nad potrzebą zwrócenia uwagi społeczeństwa na postępujące wyniszczenie planety. Na konferencji UNESCO na jesieni 1969 wygłosił swój apel, w którym zaproponował uczynienie dnia równonocy wiosennej (data ta jest nieprzypadkowa, równonoc wiosenna jest albowiem w wielu

Flaga Dnia Ziemi, często uznawana za nieoficjalną flagę planety, zawiera jedno z najsłynniejszych zdjęć Ziemi tzw. *Blue Marble*



Hej,
wiedziałeś że inicjatywą
Nelsona interesowało się FBI?
Przypadkowobowiem 22 kwietnia jest
dniem urodzin Lenina. J. Edgar Hoover,
szef FBI uznał to za podejrzane, ruchy
ekologiczne uważał albowiem za
narzędzie w ręku ZSRR. Oczywiście
niczego nie znaleziono.



kulturach ważnym dniem związanym z odrodzeniem się natury). Propozycja zyskała poparcie władz miasta San Francisco, którzy to w kolejnym roku zorganizowali obchody Dnia Ziemi w mieście. McConnell jednak działał dalej, a zapoczątkową przez niego inicjatywa odbiła się na świecie tak głośnym echem, że już rok później Sekretarz Generalny ONZ - U_Thant, wraz z wieloma innymi przywódcami podpisał deklarację mającą uczynić z 20 marca Międzynarodowy dzień Ziemi. Odkreślono w niej że Ziemia to „statek kosmiczny ludzkości” o który musi dbać cały gatunek ludzki. Symbolem marcowego Dnia Ziemi stało się bicie w Dzwon Pokoju w siedzibie ONZ, mające symbolizować walkę zjednoczonej ludzkości o czystą Ziemię. A data 22 kwietnia?

Ponownie wracamy do 1969, przenosimy się jednak z San Francisco do Wisconsin, senator z tego stanu - Gaylord Nelson, podobnie jak John McConnell był zagorzałym działaczem na środowiska. W obliczu kilku dużych katastrof naturalnych, które wydarzyły się w poprzednich latach, zaproponował on przeprowadzenie ogólnokrajowej akcji edukacyjnej na temat ochrony przyrody na amerykańskich uniwersytetach. Udało mu się nawiązać współpracę z młodym aktywistą - Denitem Hayesem, który został koordynatorem krajowym. Wykorzystując swoje wpływy zaczął promować swoją inicjatywę. A skąd taka data? Cóż – chodziło o frekwencję. Pod koniec kwietnia na większości uczelni nie odbywają się żadne egzaminy, nie jest to

jednak okres wolny od zajęć. Nie koliduje także z świętami religijnymi takimi jak Wielkanoc, a pogoda jest już na tyle przyzwoita, aby móc prowadzić akcję na świeżym powietrzu. Wybór już konkretnie 22 był przypadkowy. I był to strzał w dziesiątkę. W kolejnych latach „kwietniowy” Dzień Ziemi był coraz popularniejszy, ocenia się, że różnego rodzaju aktywnościach rokrocznie uczestniczą miliony ludzi.

Porozmawiajmy jeszcze o Międzynarodowym Dniu Matki Ziemi. Nie musimy się cofać jednak tak daleko, bo tylko do 2009 roku. „Ojcem” tych obchodów jest ówczesny prezydent Boliwii Evo Morales Ayma, dla którego ważny był zrównoważony rozwój. Zaproponował więc ustawienie kolejnego święta, a dla większości przebicia wśród ludzi postanowiono użyć terminu „Matka Ziemia”, który według autorów „odzwierciedla wzajemne zależności istniejące między ludźmi, innymi gatunkami a planetą, którą wszyscy zamieszkujemy.”

Ważniejsze od daty jest jednak znaczenie – każdy człowiek powinien albowiem zdawać sobie sprawę, że jego egzystencja jest możliwa tylko dzięki planecie i środowisku przyrodnicze na niej, pamiętanie i przestrzeganie tego powinno więc nie ograniczać się do jednego dnia w roku, niezależnie już od daty.

Zasłyszane na wykładzie...

Zgodnie z sugestią naszego stałego czytelnika, doktora Parzocha (nie wywinie się Pan od odpowiedzialności za podsuniecie nam tego pomysłu!) wracamy do prowadzonego przez poprzednią redakcję cyklu "Zasłyszane na wykładzie...". Dla niewtajemniczonych, jest to wszystko co usłyszeliście na studiach od prowadzących, co was rozbawiło. Zaczynamy skromnie, to jak rozległa będzie ta sekcja zależy będzie tylko od was! Wysyłajcie nam wasze ulubione teksty w prywatnych wiadomościach czy na skrzynkę mejlową KNSG.

W czym samochód elektryczny jest podobny do biegunki? - W obu przypadkach nie masz pewności czy wrócisz do domu

Bydgoszcz, wycieczka w fabryce materiałów wybuchowych - Przewodnik "A teraz się rozerwiemy"

Najmniejsze miasto w Polsce liczy ok. 200 mieszkańców. Gdyby się położyć plackiem na jego rynku to nogi będą w burakach